

Magdalena Raszevska

## KRZESŁA

Halina Mikołajska w roku 1957 zagrała rolę Starej w *Krzesełach* Eugène Ionesco. Przedstawienie reżyserował Ludwik René, Mikołajskiej partnerował Jan Świdorski. W Teatrze Dramatycznym Mikołajska spędziła pięć lat — dobrych, ciekawych, ważnych, i dla niej, i dla tego teatru. Współformowała styl Teatru Dramatycznego, który przetrwał tyle lat, wyreżyserowała dwa ważne przedstawienia, zagrała w nim dwanaście ról. Kilka z nich przeszło do legendy; najczęściej bywalcy teatralni z tamtych lat wspominają Szen-Te i Szui-Ta z *Dobrego człowieka z Seczuanu* Bertolta Brechta i właśnie Starą z *Krzeseł*.

Te *Krzeseła* były pierwszym przedstawieniem w Sali Prób — małej, ciasnej, okropnie niewygodnej, a przecież mającej szczęście do dobrych premier. 19 stycznia tego roku Maciej Prus, obecny kierownik artystyczny Teatru Dramatycznego, nadał Sali Prób imię Haliny Mikołajskiej — by zawsze była obecna w zespole teatru, dla którego kiedyś tak wiele znaczyła. Otwarto też wystawę „W pokoju aktorki” przygotowaną przez Annę Kuligowską. Po 34 latach odbyła się znowu premiera *Krzeseł*, tym razem z Zofią Kucówną i Henrykiem Bistą, aktorami następującego po tamtym pokolenia, w reżyserii — urodzonego w parę lat po 1957 roku — Szczepana Szczykno.

Na uroczystości, osób związanych profesjonalnie z teatrem było nie tak wiele — kilku aktorów, kilku młodych reżyserów, paru recenzentów. Większość stanowili przyjaciele Haliny Mikołajskiej, jej współpracownicy z KOR-u, rodzina. To była nietypowa, jak na premiery, publiczność. Dlatego tak istotna wydaje się jej reakcja — serdeczna, gorąca owacja dla twórców przedstawienia. Podziękowanie i podziw dla teatralnej wirtuozerii — bez żadnych demonstracji i ubocznych intencji.



Zofia Kucówna (Stara) i Henryk Bista (Stary)

fot. Romuald Sakowicz

Ionesco trafił do Polski na fali popaździernikowego zachłyśnięcia się współczesną kulturą Zachodu. Teatry rzuciły się łapczywie na wszystko, co nie było socrealizmem, optymizmem i obyczajową, po Bożemu napisaną, sztuką. Ionesco z Dürrenmattem i Becketem stali się patronami polskiego teatru na ładnych parę lat. Ale nie jest przypadkiem, że po trzech premierach *Krzeseł*, w 1957 roku nastąpiła przerwa w ich polskich scenicznych dziejach aż do roku 1987. Ionesco *Krzesełami* wzbudził zachwyt, oburzenie i wywołał żywą dyskusję, z udziałem najwybitniejszych publicystów (Edward Csátó, Zygmunt Greń, Jan Kott, Konstanty Puzyna, Stefan Treugutt). Ogień się wypalił, o *Krzesełach* pamiętali tylko historycy teatru — jak dowiodła obecna premiera — słusznie.

Ich powrót dziś nie budzi już żadnej sensacji. Teatr dawno zburzył wszelkie konwencje, przyzwyczał nas do mieszania gatunków, swobodnego kształtowania fabuły, umowności działań. A tak zwana „myśl”, idea sztuki? Mój Boże, to już też przerabialiśmy wiele razy i nieco już wszystko zwietrzało. Dziś *Krzeseła* ostały się przede wszystkim jako sztuka dająca znakomite pole do popisu aktorom.

To historia życia małżeństwa starszusków, żyjących od lat samotnie na wyspie, zapomnianych przez wszystkich. Wypełniają sobie czas wspomnieniami, odgrywaniem dawnych zdarzeń, marzeniami „co by było, gdyby”. Przeżyli razem kilkadziesiąt lat, są do siebie przywiązani, kochają się ogromnie, ale i dokuczają sobie, są o siebie zazdrośni. Rozumieją się doskonale, stanowią jedność w dwu osobach. Kucówna i Bista są w tym przedstawieniu idealnie zgrani i podobni do siebie. Ona — zapatrzona w niego z uwielbieniem, co chwilę mówiąca kim mógłby być i co jeszcze może osiągnąć, inspirująca jego poczynania. On — opętany swoją jakowąś idée fixe,

marzący o dokonaniu czegoś wielkiego, ale niepewny, podtrzymywany w swoich działaniach przez partnerkę.

Kucówna jest tutaj liryczna, miękka, najwyraźniej pokazuje oddanie Starej, jej troskę o męża, ale nie pozwala też zepchnąć swej bohaterki w kąt: gdy trzeba jest stanowcza, umie wysunąć swoją Starą na pierwszy plan. Stara w jej wykonaniu jest też znacznie silniejszą i bogatszą osobowością niż Stary, chwilami ma się wrażenie, wbrew tekstowi, iż musi być sporo młodsza. Przy liryzmie i spokoju Kucówny, Stary Bisty jest lekko nerwowy, niespokojny i zagubiony. Bista posługuje się znacznie szerszą skalą emocji niż jego partnerka; od liryzmu, przez lekką histerię, aż do groteski. Wykonawcy znakomicie wytrzymują — i czytelnie przekazują — nieustanne mieszanie gatunków teatralnych, granie w wielu konwencjach, od klasycznego dramatu po absurdalną groteskę. Przeprowadzają przez tę karkołomną drogę swoich bohaterów tworząc spójne postacie, mające własną, odrębną logikę.

Osobną kwestią jest jakże trudna gra bez partnera, „gra z cieniem”. W tym przedstawieniu nie ma tytułowych krzeseł. Wymagowane postacie wchodzi pierwsze — Dama, potem Pułkownik — siadają na kanapie, i tu otrzymujemy właśnie piękną scenę „gry z nieobecny”. Kucówna i Bista grają tak, iż ci wymagowani partnerzy stają się niemal namacalni. Reszta „gości na niby” to my. Aktorzy zwracają się teraz wprost do nas, wchodzą między publiczność. To trudne — by nie wpaść w modną ongiś sztampę „współuczestnictwa” widzów.

Gdy niedawno pisałam na tych łamach o *Kolacji* w Teatrze Powszechnym, pozwoliłam sobie na uwagę o konieczności twórczej ingerencji reżysera w pracę najwybitniejszych nawet aktorów, której w tamtym przedstawieniu zabrakło. Tym razem, jak można sądzić, Szczepan Szczykno wiedział co robi — i znalazł wspólny język z wykonawcami. Otrzymałmy przedstawienie o miłości i śmierci, o marzeniach i złudzeniach, o goryczy i radości długoletniego życia. Przedstawienie czerpiące z różnych poetyk i gatunków, zmienne i niejednolite, a przecież logiczne i klarowne. Można dyskutować z paroma reżyserskimi koncepcjami, zamazującymi słowa i myśl autora, ale nie zmienia to faktu, iż mimo pewnego uczucia niedosytu, otrzymałmy dobre przedstawienie z dwiema naprawdę ciekawymi rolami. Cieszy to wszystkich, którzy od lat kibicują Teatrowi Dramatycznemu w jego dolach i niedolach.

PS. Na osobną uwagę zasługują znakomite w tej chwili wydawnictwa TD, przygotowywane merytorycznie przez Dorotę Buchwald, i Pawła Konica, a graficznie przez Krzysztofa Jerominka.

Eugène Ionesco, *Krzeseła* (przekład — Maria Bechcysz-Rudnicka i Konrad Eberhardt). Teatr Dramatyczny m. st. Warszawy — Sala Prób. Premiera — 19 stycznia 1991 r. Reżyseria — Szczepan Szczykno, scenografia — Agnieszka Zawadowska, muzyka — Andrzej Zarycki.